

DO DNA I Z POWROTEM

Czternastu łódzkich nurków związanych z klubem Tryton penetrowało wraki z czasów II wojny światowej zatopione u wybrzeży Sardynii.

LILIANA BOGUSIAK
FOT. ARCHIWUM TRYTONA

W ciepłej wodzie wybrali się po przygodzie w lodowatych falach zatoki Scapa Flow (północna Szkocja).

PODWODNY RAJ

Wraki okrętów z drugiej wojny leżą na dużych głębokościach, a częste i silne prądy dają się ostro we znaki.

- Transportowiec „Loredan” leżący na głębokości 60 metrów, podobno jeden z najpiękniejszych wraków spoczywających na dnie Morza Śródziemnego, cały jest porośnięty kolorowymi gorgoniami, których wielkie liściopodobne odnóża majestatycznie poruszają się w wodzie - **Roman Zajder**, kierownik wyprawy, mówi o zatopionych wrakach z zachwytem. - Szukające w nich schronienia ryby spokojnie przepływają obok nas. Ławice tęczywargaczy, których niebiesko-fioletowe łuski skrzę się milionami iskier w szmaragdowej toni, mijają białe jeżowce, czerwone rozgwiazdy i żółte ukwiały. Czynią z zatopionego transportowca raj. Bez przesady można to uznać za ósmy cud świata. A wszystkie te niezwykłości są dla nas na wyciągnięcie ręki.

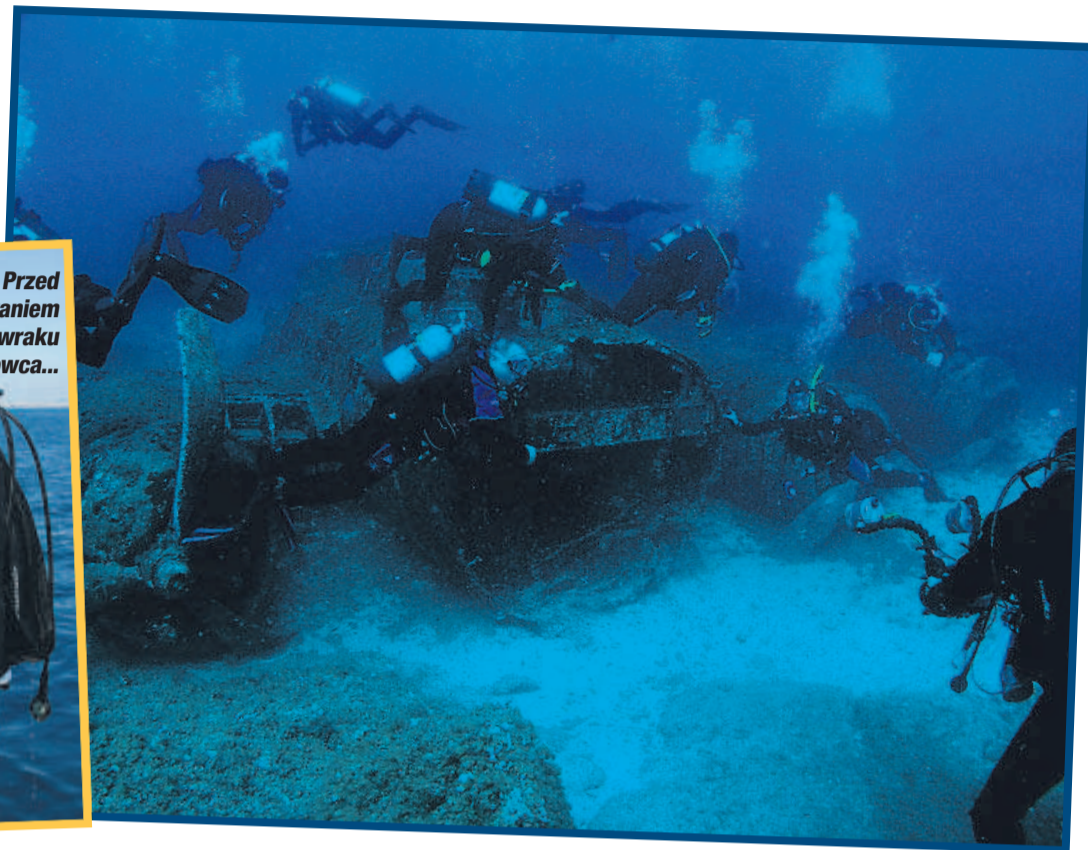
SKŁAD WYPRAWY: Roman Zajder i Piotr Wytykowski (kierownicy wyprawy), Krzysztof Mróz, Robert Gluchowski, Arek Kasjański, Janusz Cybulka, Marek Borkowski, Piotr Puchalski, Kuba Puchalski, Mariusz Gorzela, Marcin Leszczyński, Michał Dominiak, Ireneusz Wejman i Grzegorz Frasz. Łącznie byli pod wodą 9 tys. minut. Zużyli 516 tys. litrów gazu do oddychania. Przejechali 4500 kilometrów.

Aż trudno uwierzyć, że to nie świat podwodnej fauny i flory przyciągnął tam łodzian. Dla nich piękniejszy był zanurzony na głębokości 45 metrów tankowiec M/S „Romagna”.

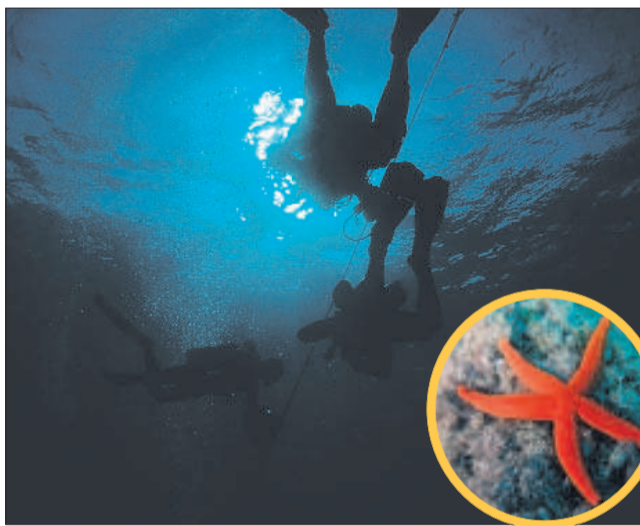
- Woda jest krystalicznie czysta, widoczność sięga 35 metrów. Nasz tankowiec spoczywa o 10 niżej. Płynę wzdłuż burty. Zataczając kółka latarką, wzrokiem szukam kolegów. Odpowiadają mi niemal natychmiast dwa kolejne kół-



Przed nurkowaniem do wraku tankowca...



Kilkadziesiąt metrów pod powierzchnią wody znaleźli się świadkowie wydarzeń sprzed 55 lat.



ka, czyli wszystko jest OK. Chwilę później moim oczom ukazuje się cel naszych podwodnych wojaży - opowiada **Marek Borkowski**, jeden z uczestników wyprawy. - Tankowiec poszedł na dno po zderzeniu z miną, więc przed nami jawi się sterła groźnie pogiętych i porzeczonych blach. Świeciły latarkami. Przejęcie jest wystarczająco duże.



Roman Zajder pokazuje pamiątkowy plakat z podpisami wszystkich uczestników wyprawy.

FOT. JAROSŁAW ZIAREK

Zaczepiam linkę. Rozwijając ją z kołowrotka niczym nić Ariadny, wpływam do ładowni. Snop światła z latarki pozwala mi nie zgubić się w zakamarkach tankowca. Mam wrażenie, że czas zatrzymał się 55 lat temu. Ponad pół wieku w morskich odmetach w niczym nie zaszkodziło urodzie M/S „Romagna”.

LATAJĄCA FORTECA

W kolejnych dniach łodzianie odkrywają tajemnicę amerykańskiego holownika portowego LT221 i transportowca „Issenzo”. Jest co penetrować, bo w zatoce Cagliari, gdzie nurkowała łódzka grupa, tylko jedna angielska łódź podwodna, HMS „Safari”, zatopiła w 1943 roku trzy włoskie statki transportowe.

- Sardynia, położona niemalże w samym centrum Morza Śródziemnego, w czasie II wojny światowej była bardzo waż-



nym punktem strategicznym - mówi **Piotr Wytykowski**, łodzianin mieszkający na stałe w USA, jeden z nurków penetrujących morską głębię. - Tutaj mieściły się lotniska i bazy morskie, z których reżim Mussoliniego dawał skuteczne wsparcie swoim niemieckim sojusznikom. Pamiątką tamtych wydarzeń są wraki spoczywające na dnie morza.

Łodzianie, wracając do domu, zahaczyli o Calvi na Korsyce. W wodach w pobliżu portu leży zatopiony wrak amerykańskiego bombowca B-17. - Ta latająca forteca, za jaką był uważany, spoczywa na głębokości 28 metrów. Wygląda, jakby w każdej chwili mógł się ponownie wzbic w powietrze - mówi pan Roman. - To była kropka nad „i” naszej wyprawy. Przed kolejną życzymy nam, zgodnie z naszym zwyczajem: Zawsze do dna i z powrotem. ●

